Ko ko ko ko euro spoko, ostatnia piłka leciała wysoko, trafiła do bramki i wiwat euro się skończył. Nastała cisza.

Zanim jednak nastała cisza był wielki zgiełk. Fani piłki nożnej ubrani w koszulki reprezentacji zjeżdżali się z całej Europy by dopingować swoje drużyny. Nastał szał na kupowanie polskich flag na samochody. Trwała niekończąca się uczta sportowa w strefach kibica. Wielu zaczęło oglądać mecze i to nawet wszystkie, chociaż wcześniej nie interesowało się zbytnio piłką. Fala radości innych pociągnęła ich za sobą. Na każdym widowisku sportowym słychać było rewelacyjny doping. Przypomnę Irlandczyków, którzy dzięki swoim kibicom z każdego meczu wychodzili jako zwycięzcy. Zapanowała wzajemna miłość i sympatia między narodami. Pokazaliśmy, że nie taka Polska straszna jak ją malują. A potem nastała cisza.

Wielu jest fanów piłki nożnej i nie trudno ich nie zauważyć podczas takich imprez. Idą żwawo wiwatując, klaszcząc, krzycząc radośnie. Weselą się, bo gra ich drużyna. Wszyscy wiedzą, że świętują. Dlaczego nie potrafimy czerpać z ich przykładu? Dlaczego nie jesteśmy tak zagorzałymi kibicami Jezusa? Dlaczego dla Niego nie potrafimy klaskać, śpiewać, radośnie wykrzykiwać idąc ulicami? Dlaczego swoją radością z Jego Imienia nie potrafimy pociągnąć za sobą tych, którzy od lat z Nim nie rozmawiali? Dlaczego tak chętnie zaznaczamy, że jesteśmy Polakami podczas euro i wieszamy flagi, a nie potrafimy pokazać, że jesteśmy chrześcijanami? Dlaczego nie dopingujemy Jezusa? Przecież On codziennie dla nas „gra” za nasze życie.

Wstańcie! Błogosławcie Pana, Boga naszego, od wieku do wieku. Niech ludzie błogosławią wspaniałe imię Twoje, wyższe ponad wszelkie błogosławieństwo i chwałę. (Ne 9,5)

Czas na wiwat dla Jezusa!

Beata Słowik